Nr. 3. Ve Lwowie, dnia 1. lutego 1897. Rocznik II.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł 50 ct, półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Tkactwo mechaniczne.

Sprawą rozbudzenia u nas, obok istniejącego przemysłu domowego, także przemysłu fabrycznego, zajmują się coraz bardziej w naszym kraju, który, złączony politycznie z innymi, bardzo przemysłowymi, nie sprzedaje im nic oprócz tanich dzisiaj płodów rolniczych, a w zamian za to kupuje wszystko, co tylko fabryczny przemysł wytwarza. Że kraj nasz na tym handlu corocznie wiele traci, wiadomo powszechnie, jedynym zaś sposobem wytworzenia korzystniejszych dla nas stosunków jest wyrugowanie obcych wyrobów własnymi, a to jest tylko w takim razie możliwe, jeżeli kraj nasz posiadać będzie fabryki, wytwarzające to wszystko, co dziś sprowadzamy.

Jednym z takich artykułów i to jednym z najważniejszych, za który corocznie miliony płacimy, są wyroby tkackie. Dość silnie rozwinięty u nas i przez kraj energicznie popierany domowy przemysł tkacki zajmuje się głównie wyrobem tkanin lnianych, znacznie słabszy jest domowy przemysł bawełniany i wełniany — naturalnie z wyłączeniem przemysłu kilimkarskiego, który, nie wytwarzając tkanin do ubioru służących i na technice ściśle ręcznej polegający, zaliczyć raczej należy do przemysłu artystycznego.

Każdy rodzaj tego domowego przemysłu, o ile stanie na pewnym stopniu doskonałości, mimo, że jest ręcznym, nie może się obejść bez urządzeń mechanicznych. I tak: tkactwo lniane do lepszych wyrobów potrzebuje przędzy maszynowo robionej, tak samo tkactwo bawełniane i sukiennictwo; surowe towary zarówno lniane jak wełniane potrzebują wykończenia, które dla tkanin wełnianych wymaga licznych i różnorodnych czynności, dla tkanin zaś lnianych jest prostsze, ale zarówno w obu razach bez współdziałania maszyn należycie wykonać się nie da. Z całej zatem czynności wytwórczej pozostaje dla ręcznego przemysłu tylko jedna ręczna czynność — tkanie i kwestyą, która się u nas coraz donioślejszą staje, jest zamiana tej ręcznej czynności na maszynową, czyli zastąpienie krosna ręcznego mechanicznem. Nie chodzi tu o zabicie dzisiejszego domowego przemysłu, który dla pewnych wyrobów utrzymuje się jeszcze nawet w krajach bardzo przemysłowych, lecz o wprowadzenie krosna mechanicznego tam, gdzie przemysł ręczny jest za słaby, aby sprostać współzawodnictwu obcych fabryk, zalewających nas teraz powodzią swoich wyrobów.

W wybornym artykule p. St. Kossutha, który „Przewodnik przemysłowy" w roku zeszłym (nr. 13) umieścił, wykazano, że żywszy niż dziś handel wyrobami tkackimi tylko wtedy u nas rozwinąć się będzie mógł, skoro możliwą będzie jednolita produkcya na większą skalę, kiedy wytwórca nasz będzie wyrabiał tkaniny zupełnie jednolite i będzie w możności podejmować się dostaw terminowych, co w domowym przemyśle nie da się osiągnąć i wymaga koniecznie współudziału krosna mechanicznego, które szybko, jednolicie i tanio pracuje. Wspomniona rozprawa wykazała także, iż nawet gdyby domowy przemysł ucierpiał wskutek rozwoju fabrycznego, to kraj i w tym wypadku skorzysta, bo przy fabrycznej, a więc bez porównania większej produkcyi niż dzisiaj, znajdzie zajęcie o wiele więcej ludzi, niż obecnie. Jest to zupełnie słuszne zdanie, bo my teraz, kupując za miliony obce tkaniny, opłacamy tem samem i żywimy robotników w Czechach, Morawie i t. d., a gdyby wyroby te u nas były wykonane, żywilibyśmy za te same pieniądze naszych robotników i zamiast obcych krajów, bogacilibyśmy nasz własny.

W tem wszystkiem, co dotychczas w tem przedmiocie powiedziano, przyznano wyższość krosnu mechanicznemu wobec ręcznego dlatego, ponieważ ono jednostajniej, szybciej i taniej pracuje. Dla ludzi z zawodem tkackim bliżej nie obznajomionych, których jednak ze względu na dobro kraju zajmuje sprawa wprowadzenia do nas wraz z mechanicznem krosnem także fabrycznego przemysłu tkackiego, nie wyjaśniono

jej dotychczas należycie. Że warsztat mechaniczny, poruszany motorem (np. maszyną parową lub motorem wodnym), pracuje jednostajniej i szybciej niż ręczny, gdzie poruszającym organem jest człowiek, którego siły wyczerpują się w miarę dłuższego trwania pracy, to jest rzecz zrozumiała dla każdego, należałoby jednak wyjaśnić, dlaczego, a zwłaszcza o ile praca ta jest tańsza przy użyciu krosna mechanicznego, które zarówno z ręcznem potrzebuje człowieka do obsługi, a nadto do pracy potrzebuje motoru i kosztuje znacznie więcej niż krosno ręczne. Ten przedmiot, dotychczas pominięty, chcę w rozprawce niniejszej szerzej rozpatrzyć. Najlepiej wyjaśni go rachunek na przykładzie z rzeczywistych stosunków wziętym. Jako przykład wezmę produkcyę w przemyśle wełnianym.

Krosno mechaniczne nowszej konstrukcyi dla wełnianych wyrobów wyrabia, zależnie od rodzaju roboty, 3 do 6 razy tyle, co ręczne; do rachunku przyjmijmy pośrednio, że jego siła wytwórcza jest cztery razy większą, niż krosna ręcznego i na tej podstawie obliczmy, ile kosztować będzie roczna produkcya tej samej ilości tkanin na mechanicznych i ręcznych krosnach.

Krosno mechaniczne dla wyrobów wełnianych nowszej konstrukcyi kosztuje wraz z ustawieniem około 850 zł., ręczne z całem urządzeniem około 100 zł. Pryjmijmy dalej, że tkacz ręczny za swoją pracę tyle tylko zarabia, ile tkacz pracujący przy krośnie mechanicznem, mimo że praca jego jest cięższa, a zawodowe jego wykształcenie musi być większe, bo całą pracę sam własnoręcznie wykonuje, podczas gdy tamten tylko roboty dogląda.

Koszta produkcyi rocznej t e j s a m e j i l o ś c i tkaniny będą w przybliżeniu następujące:

	krosno mechaniczne	krosno ręczne
a) 10% od kapitału zakładowego wraz z amortyzacyą wynosi rocznie dla 1 krosna mechanicznego, które kosztuje 850 zł.	85 zł.	
b) 10% j. w. dla czterech krosien ręcznych po 100 zł., które w ciągu roku zrobią tyle, co jedno mechaniczne		40 zł.
c) płaca roczna tkacza, licząc po 70 ct. dziennie przez 300 dni roboczych, wyniesie dla krosna mechanicznego .	210 „	
d) płaca roczna czterech tkaczów przy ręcznych krosnach, licząc to samo jak poprzednio, wynosić będzie .		840 „
e) siła motoryczna, a więc zużyty opał dla motoru, zużycie się motoru i transmisyi kosztować będzie rocznie dla 1 krosna mechanicznego, zużywającego na godzinę pracę około ¼ konia parowego, w przybliżeniu .	50 „	
f) Lokal, światło, opał i inne t. p. koszta dla 1 krosna mechanicznego około	50 zł.	
g) takie same koszta dla 4 krosien ręcznych		200 zł.
Nie uwzględniając innych kosztów fabrycznych, jednakich dla tej samej produkcyi, otrzymamy z dodania powyższych liczb koszta rocznej pracy na krośnie mechanicznem	395 zł.	
na czterech krosnach ręcznych . .		1.080 zł.

A więc fabryka mechaniczna — pomijając większą jednolitość jej wyrobów — zyska wobec ręcznej na każdem krośnie mechanicznem 685 zł., to znaczy, że koszta wyłożone na sprawienie mechanicznych warsztatów po usunięciu ręcznych, wrócą się jej w nie spełna 15 miesięcy.

Obliczmy teraz koszta wyrobu jednej sztuki na obu krosnach. Krosno ręczne, którego praca roczna kosztuje $\frac{1080}{4} = 270$ zł., wyrobi na rok około 25 sztuk sukna średniej grubości po 25 metrów długich, tkanie ręczne jednej sztuki kosztować będzie zatem $\frac{270}{25} =$ **10 zł. 80** ct. Warsztat mechaniczny pracując 4 razy szybciej wyrobi w tym samym czasie 100 sztuk, a ponieważ jego praca roczna kosztuje 395 zł., więc koszta tkania mechanicznego jednej sztuki wyniosą $\frac{395}{100} =$ **3 zł.** 95 ct.; produkcya mechaniczna jednej sztuki będzie zatem o **6** zł. 85 ct tj. więcej niż 2½ razy tańsza od ręcznej.

Z powyższego obliczenia wynikają następujące wnioski:

1. Fabryka mechaniczna, sprzedając towary po tej samej cenie co ręczna, zarobi na każdej sztuce o 6 zł. 85 ct. więcej, co, licząc produkcyę średniej fabryki na 2500 sztuk rocznie, wynosi 17125 zł, które w jednym roku zyska fabryka mechaniczna wobec ręcznej.

2. W razie konkurencyi między obiema fabrykami, fabryka mechaniczna, zadawalniając się tylko takim zyskiem jak ręczna, może każdą sztukę sprzedawać o 6 zł. 85 ct. taniej.

3. W razie dalej idącej konkurencyi, gdyby fabryka mająca ręczne krosna sprzedawała wyroby po cenie własnych kosztów, fabryka mechaniczna oddając towary po tej samej cenie, zarobi jeszcze na każdej sztuce 6 zł 85 ct. czyli 17.125 zł. rocznie.

4. W razie jeszcze dalej posuniętej konkurencyi, gdyby mechaniczna fabryka zbywała wyroby swoje bez zysku, po fabrycznej cenie, fabryka ręczna, chcąc przetrzymać konkurencyę i towary po tej samej cenie jak mechaniczna sprzedawać, traciłaby na każdej sztuce 6 zł. 85 ct. czyli 17.125 zł. na całorocznej produkcyi.

5) W razie żądania podwyższenia płacy ze strony robotników, ma fabryka mechaniczna do rozporządzenia nadwyżkę 6 zł. 85 ct, może więc z kwoty tej

przeznaczyć część lub całą sumę bez obawy, że jej zdolność konkurencyjna wobec fabryki ręcznej zniknie; fabryka ręczna, podwyższając płacę robotników równocześnie z mechaniczną, tem szybciej chylić się będzie do upadku

Z powyższego rozważania wynika, że jeżeli w naszym kraju ma się rozwinąć przemysł fabryczny, to powinien rozwijać się tylko jako mechaniczny przemysł, bo jako ręczny nie wytrzyma z obcemi fabrykami współzawodnictwa, a przytem dla umożliwienia sobie istnienia wobec tej konkurencyi, zmuszony będzie jaknajbardziej obniżać płace robotników.

Dla naszego kraju, gdzie jest tyle ludności potrzebującej zarobku, lepsze zatem widoki przedstawia przemysł mechaniczny niż ręczny, a że produkcya mechaniczna może być znacznie większa niż ręczna, będzie tego zarobku znacznie więcej.

W tej taniości pracy mechanicznego krosna, która w przemyśle wełnianym czyni niemożliwą konkurencyę krosnu ręcznemu, leży powód dzisiejszego upadku i zaniku tkactwa ręcznego. W krajach przemysłowych ręczne krosna dzisiaj albo już zupełnie ustąpiły miejsca mechanicznym, albo im z nadzwyczajną szybkością ustępują, a tam, gdzie przemysł ręczny wełniany utrzymuje się jeszcze, jest jego stan obecny przekonywującym dowodem, że ręczna praca pomyślnie z mechaniczną współzawodniczyć nie może. W miejscowościach, gdzie przed 20, 15 a nawet 10 laty było wielu samoistnych sukienników, którzy mając jeden, lub kilka ręcznych warsztatów, żyli w dobrobycie i dorabiali się majątków, dziś nie ma już śladu ręcznych krosien. Dawni tkacze, nie mogąc wytrzymać konkurencyi fabryk mechanicznych, porzucili swoje warsztaty i poszli szukać zarobku jako tkacze mechaniczni w tych samych fabrykach, które ich dobrobyt zabiły. Tak n. p. na Szląsku, w Jägerndorfie, gdzie dzisiaj nie ma wcale ręcznych krosien, drzed 20 jeszcze laty nie było wcale krosien mechanicznych; w Neutitschein przed 10 laty tylko ręcznie produkowano, a teraz z każdym rokiem coraz więcej warsztatów ręcznych ubywa. W Czechach, w Humpolcu, dokąd mechaniczne tkactwo dopiero niedawno wkroczyło i konkurencya jego bezpośrednio jeszcze nie daje się uczuć, w miejscowości tej, gdzie przemysł wełniany ręczny najpotężniej w całem państwie jest rozwinięty — bo dziś jest tam jeszcze w ruchu kilka tysięcy ręcznych krosien — przemysłowcy mimo wielkiego sprytu handlowego tak mało zarabiają, że ludzi nie bogatych, lecz tylko średnio zamożnych, bardzo jest mało, natomiast poważna część tamtejszych sukienników tylko na wyżywienie się może zapracować.

O ile kraje przemysłowe dalej od nas poszły w produkcyi tkackiej, dowodzi to, że gdy u nas dopiero na porządek dzienny weszła sprawa zastąpienia krosien ręcznych mechanicznemi, jako pracującemi szybciej i taniej, gdzieindziej dla tej samej przyczyny zarzucają dotychczas używane systemy krosien mechanicznych i zastępują je nowemi, które szybciej pracują. Analogiczny rachunek do tego, któryśmy powyżej przeprowadzili, wykazuje, że nowo kupione krosno mechaniczne, pracując tylko o 10% szybciej, lepiej się fabrykantowi opłaca, niż wolniej pracujący warsztat mechaniczny dawniejszej konstrukcyi, chociażby go fabryka za darmo dostała.

Jeżeli więc nie chcemy, żeby kraj nasz jak dotychczas tak i nadal płacił za wyroby tkackie olbrzymie sumy swoim sąsiadom, wzbogacał obcych fabrykantów i żywił swoimi pieniądzmi niemieckich i czeskich robotników, podczas gdy nasi w nędzy żyją, musimy się starać o rozwój przemysłu fabrycznego, a jeżeli przemysł ten ma się u nas przyjąć i korzystnie na dobrobyt nasz wpłynąć, musi być bezwarunkowo mechanicznym.

Przemysł ręczny pozostać może u nas nadal jako przemysł domowy, ale niech ma takie granice, w jakich się korzystnie rozwijać może; pozostawmy mu tkactwo wzorzyste, ozdobne, któremu dziś mechaniczne tkactwo mniej zagraża, nie żądajmy aby wyrabiał tkaniny zwykłe, do codziennego użytku służące, które sąsiednie kraje masami do nas posyłają w lepszem — bo mechanicznem wykonaniu i po znacznie tańszych cenach, i które wskutek tego tylko fabrycznie i mechanicznie z korzyścią wyrabiać można,

W przemyśle tkackim znajdujemy się dziś tam, gdzie konkurenci nasi w Morawie i Czechach byli przed 50 laty. Chcąc im dorównać, nie możemy pod żadnym warunkiem iść tą samą drogą, którą oni szli, tj. porzuciwszy ręczne tkactwo nie łożyć na urządzenia przestarzałe, które gdzieindziej już zarzucono, lecz odrazu najdoskonalsze wprowadzać, a już bezwarunkowo nie dążyć do oparcia naszej produkcyi wyłącznie na domowym i ręcznym, lecz na fabrycznym i mechanicznym przemyśle.

Stanisław Anczyc.

Dwadzieścia cztery godzin w powiecie Jaworowskim.

Marszałek krajowy, otwierając tegoroczną sesyę sejmową, podniósł znaczenie Rad powiatowych w organizacyi administracyjnej kraju i rzekł, iż Rada powiatowa, „to organizm żywotny, któremu nie brak wdzięcznego zadania do spełnienia“.

Takim organizmem żywotnym, pojmującym swe zadanie i umiejącym w właściwy sposób je spełniać — jest niewątpliwie Rada powiatowa w Jaworowie. Pod przewodnictwem swego najzacniejszego prezesa, Jana hr. Szeptyckiego, posiadającego zaufanie zarówno Polaków jak i Rusinów, zarówno szlachty, jak mieszczan i włościaństwa — spełnia ona nietylko swe zadania administracyjne, lecz stara się roztropnie o podniesienie dobrobytu ludności i eko-

nomiczny rozwój powiatu. Zalesianie lotnych piasków, troska o podtrzymanie rozwiniętego w powiecie wypasu i handlu trzodą chlewną, ochrona ludności wiejskiej przed szykanami podatkowemi, usiłowania w kierunku wytworzenia powiatowej spółki handlowej dla najkorzystniejszego zbytu produktów rolnych i przemysłowych i wiele innych tego rodzaju zabiegów znamionują chlubnie działalność Rady powiatowej w Jaworowie i jej marszałka.

Do rzędu pożytecznych zabiegów Jaworowskiej Rady powiatowej, należy także podnoszenie przemysłu domowego włościan i mieszczan oraz troska o wykształcenie zawodowe. Temu to działaniu powiatu Jaworowskiego pragnę poświęcić słów kilka, opierając się na spostrzeżeniach, poczynionych w czasie krótkiej wycieczki do Jaworowa i wsi okolicznych.

W pierwszym rzędzie zasługiwał na poparcie i podniesienie przemysł zabawkarski w Jaworowie.

Szczegóły tyczące się tego przemysłu podaliśmy w *Przewodniku Przemysłowym* (Nr. 16. z r. 1896). W tym względzie pospieszyły z pomocą zarówno gmina m. Jaworowa jak i powiat. Prosząc o zaprowadzenie kursu naukowego, celem uszlachntnienia form i rozwinięcia przemysłu zabawkarskiego, ofiarowała gmina bezpłatnie obszerny budynek, w którym trzy dość duże pokoje przeznaczono na pomieszczenie kursu. Gmina dodaje nadto potrzebny opał, oświetlenie i obsługę, powiat zaś udzielił na razie subwencyę 100 zł. na materyał i drobne zasiłki dla uczniów, celem zachęcenia ich do pracy. Wydział krajowy poruczył wprowadzenie kursu b. kierownikowi szkoły stolarskiej w Żywcu, W. Niemczynowskiemu i instruktorowi K. Prydatkiewiczowi, i sprawił z funduszów krajowych potrzebne narzędzia i maszyny pomocnicze (ręczna cyrkularka, piła wstążkowa, 3 tokarnie, 3 warsztaty stolarskie, dłuta snycerskie i td).

Przybywszy do tej szkoły, zastałem w niej 18 uczniów, którzy przychodzą na cały dzień. Dwunastu z pomiędzy nich uczęszcza na naukę od początku założenia kursu, tj. od d. 3. listopada, inni, zajęci przy gospodarstwie domowem (np. przy tłuczeniu oleju), uczęszczają na naukę z przerwami, prócz tego zaś jest pięciu takich, którzy tylko po południu na naukę przychodzą.

Uczniowie podzieleni są na trzy oddziały: snycerski, tokarski i stolarski. Pierwszy jest najliczniejszy, bo ma 14 uczniów, przy tokarniach pracuje 3, przy wyrobach ściśle stolarskich 2, inni zajęci są przy piłeczkowem wyrzynaniu, naklejaniu, malowaniu i tp. robotach uzupełniających.

W stosunkowo krótkim czasie wyrobiono już dość liczne zabawki. W zakresie snycerstwa trzy typy koni i krowy; w zakresie tokarstwa 2 sortymenta kręgli i krokiety dziecinne, kołatawki myśliwskie dla nagonki (na zamówienie), trzonki do dłut i inne; w zakresie stolarskim domki, klocki z obrazkami (do układania obrazków), wycinane z drzewa piłeczką i naklejane żołnierze, wreszcie tarcze do flobertów i dmuchawek.

Są to wszystko formy zabawek, nie odnoszące się do dzisiejszego domowego przemysłu w Jaworowie, a wprowadzone na kurs zabawkarski jako nauka systematyczna i obmyślana w związku z żądaniami handlów zabawkowych i z uwagą na możność łatwego zbytu, w razie większej produkcyi. I to jest połowa zadania, które kierownikowi kursu nakreślono Do drugiej połowy zadania, trudniejszej, lecz kto wie, czy nie ważniejszej, zabiera się on dopiero.

Ta druga strona działania polega na uszlachetnieniu — o ile to możliwe — tych zabawek, które są przez wielu mieszkańców „Małego Przedmieścia“ w Jaworowie wykonywane. Należą tu mebelki dziecinne, wózki z konikami, kołyski, skrzypce i t. z. „tarachała“, t. j. drewniane kołatawki dla dzieci. O łyżkach, wrzecionach, kołotuszkach, wałkach i t. d., nie może być mowy; do przemysłu zabawkarskiego one nie należą, a o dalszem uproszczeniu i podniesieniu tej produkcyi trudno myśleć.

Kierownik kursu zabawkarskiego, przystępując do uszlachetnienia wspomnianych zabawek, musi sobie wszakże postawić bardzo ciasne granice, zakreślone głównie trzema wymaganiami, tj. żeby zabawka była silnie wyrobiona i bardzo tania a zachowała swój typ etnograficzny. Jest to bowiem całkiem odmienna kategorya zabawek, dla dzieci włościańskich, bardzo potrzebna i znajdująca popyt, lecz nie mogąca dawać tych zysków producentowi, co kategorya zabawek droższych, dla dzieci klas zamożniejszych, gdzie wykwintniejsza robota lepiej popłaca.

Jest nadzieja, że kurs zabawkarski i z tej drugiej części zadania należycie się wywiąże i że wkrótce spotkamy się na targach z poprawnemi zabawkami ludowemi z Jaworowa.

Tyle o zabawkarstwie. Lecz na niem nie kończy się wcale przemysł m. Jaworowa.

Ze zdziwieniem znalazłem tu kompletną szkołę koronkarską, urządzoną staraniem p. Ferdynanda Paara, burmistrza miasta Jaworowa. Gmina dostarczyła obszernej sali szkolnej, opału i oświetlenia i sprowadziła do Jaworowa należycie uzdolnioną koronkarkę, pannę Bronisławę Bartmanównę, poprzednio pomocnicę w szkole koronkarskiej w Kańczudze. Zwiedzając szkołę, zastałem w niej 22 uczennic w wieku od 10 do 16 lat, zajętych wyrobem koronek klockowych, przeważnie czeskich Niektóre uczennice wykonywały już trudniejsze i ozdobniejsze koronki idriańskie. Nauka w tej szkole rozpoczęła się dopiero z dniem 5. grudnia, a przecież znalazłem już (21. stycznia) kilka gotowych sztuczek koronek, co świadczy i o pilności uczennic i o gorliwem prowadzeniu nauki.

Tak na kursie zabawkarskim jak i tutaj, oprócz praktycznej nauki ręcznej, nie udzielają rysunków i innych niezbędnych przedmiotów uzupełniających.

W Jaworowie ma być około 30 garncarzy i znane są wyrabiane przez nich skarbonki, koniki do świstania, grzechotki i td. Otóż pragnąc garncarzom, nie mogącym już dziś wyżyć z wyrobu tych drobiazgów, przyjść ze skuteczną pomocą, wysłała gmina Jaworów kosztem swym dwóch garncarzy na naukę do kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi. Byli to garncarze: Wierzbieniec Józef i Nakoneczny Jan. Bawili w Kołomyi około trzech miesięcy i wrócili jako wykształceni kaflarze. Miałem sposobność oglądać dwa piece kaflowe, postawione przez tych kaflarzy; chwalono je, że dobrze grzeją, a kafle o bronzowej polewie mają wygląd nie wiele gorszy od kafli tego rodzaju, gdzieindziej wyrabianych. Pewien gatunek gliny jaworowskiej, wedle orzeczenia kraj. Stacyi keramicznej, nadaje się do wyrobu kafli, materyał odpowiedni jest więc na miejscu, ale trzeba zauważyć, że kafle na piece, które widziałem, wypalono w zwyczajnych, bardzo prymitywnych piecach garncarskich. Jeżeli garncarze, o których mowa, uzyskają jaką pomoc do wystawiewienia odpowiedniego pieca, to z pewnością spodziewać się można bardzo dobrych wyrobów kaflarskich i innych ornamentalnych, których wzory mi pokazywali.

P. Grzegorz Szczyrba, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Jaworowie, zajął się gorąco jeszcze jedną gałęzią przemysłu domowego tj. kilimarstwem. Chociaż Jaworów posiada przeszło 100 rodzin, zajmujących się tkactwem, właściwe kilimarstwo nie wchodzi w zakres ich wyrobów, a więc i wyrób, który p. Szczyrba stara się powołać do życia, nie opiera się na przemyśle domowym. Powód do podjęcia kilimarstwa w Jaworowie dała ta okoliczność, iż przybył tam kilimarz z Wiązownicy, aby się osiedlić; dano mu tedy fundusz na sporządzenie krosien i odpowiedni lokal na warsztat. Jest zręcznym w swym zawodzie, gdyż wyrabia kilimy wedle rysunków wyjętych z publikacyi dyr. L. Wierzbickiego. Kilka kili mów już gotowych widziałem. Inicyator, p. Szczyrba, bada obecnie, czy wyrób może być popłatnym, a w danym razie dąży do rozszerzenia go i ustalenia

Tuż pod Jaworowem jest duża gmina Olszanica, rozrzucona na kilka przysiołków i licząca 1380 mieszkańców. Jest to gniazdo wyrobów rogozinowych i sitnikowych, szczególniej rogóżek i kobiałek, które znamy dobrze we Lwowie. W ostatnich czasach wyrób ten przerzucił się przeważnie na plecionki, używane do wyrobów koszykarskich. Wszystkie mianowicie delikatniejsze gatunki rogoziny idą na wyrób plecionek, które znajdują znaczny odbyt w kraju i za granicą. Zarówno surowy materyał jak i plecionki skupują spekulanci żydowscy w Jaworowie, znaczną część wyrobu zaś zorganizował nauczyciel szkoły miejscowej p. Jan Maksymowicz i jemu przypisać należy niemałą zasługę, iż ulepszył jakość wyrobu, podnosi dlań zaufanie odbiorców, wprawia w nim młodzież szkolną i przysparza im dochodu z zarobku.

W roku ubiegłym, tak robotnicy na wsi jak i młodzież szkolna, w chwilach wolnych od nauki, wyrobili około 8.300 buntów plecionek po 50 metrów. Rozkupiono je w kraju, wysłano część do Morawii, część do Bukaresztu, a pewną partyę aż do Berlina. Staranniejszy wyrób daje większe zarobki włościanom i dziatwie szkolnej, tak, że opłaca się sprowadzać dlań rogozinę i sitnik nawet z dalszych okolic. Wójt miejscowy mówił mi, że z fury rogoziny za 4 do 5 zł. można wyrobić plecionek i innych przedmiotów za 40 zł, praca zatem podnosi dziesięciokrotnie wartość materyału.

Popyt na plecionki jest znaczny i przy jakiej takiej organizacyi można zapewnić zbyt stały temu, ulubionemu dziś materyałowi koszykarskiemu, brak tylko większego funduszu obrotowego — i w tej właśnie mierze stara się Wydział powiatowy przyjść p. Maksymowiczowi z pomocą. Na razie usiłuje zorganizować wyrób i handel plecionkami wraz z nauczycielem Maksymowiczem p. Izydor Brittan z Jaworowa.

Jeszcze nie koniec usiłowań podniesienia drobnego przemysłu w Jaworowie i najbliższej okolicy.

Obok Olszanicy leży wieś Załuże, licząca 967 mieszkańców. Nauczycielem tutejszej szkoły ludowej jest p. Romuald Bielikowicz. Jest to jeden ze starszych wychowanków Zakładu Drohowyskiego, który następnie pracował nad sobą w kierunku pedagogicznym i zdawszy egzamin kwalifikacyjny otrzymał posadę nauczyciela ludowego. Z Zakładu Drohwyskiego wyniósł zamiłowanie do pracy ręcznej, a że już tam przyglądał się wyrobowi szczotek, uprawianemu jako tak zw. ciche zajęcie, postanowił obznajomić z szczotkarstwem także dzieci szkolne, oddane jego opiece. W tym celu odbył podróż do Białej i tam w fabryce Sennewaldta uzupełnił swe wiadomości zawodowe w zakresie szczotkarstwa. Dziś dzieci szkolne, w wolnych od nauki chwilach, zajmują się pod kierunkiem p. Bielikowicza i jego żony wyrobem szczotek wszelkiego rodzaju, a czynią to z pewnym zapałem i niemała zręcznością. Produkcya ta opiera się zresztą o składy szczeciny z pierwszej ręki, jakie z powodu rozwiniętego handlu nierogacizną znajdują się w Jaworowie. I te początki przemysłu drobnego zasługiwałyby na poparcie, zwłaszcza, gdyby przez szkołę dały początek do wytwarzenia się przemysłu domowego na wsi, tak właściwego do zapełnienia długich dni i wieczorów zimowego bezrobocia.

Okazy szczotek wyrobionych w Załużu, niemniej plecionek z Olszanicy, złożyłem na Wystawie Nieustającej okazów przemysłu krajowego.

* * *

Rzuciwszy okiem na to wszystko, co w samym Jaworowie i najbliższej okolicy dla podniesienia przemysłu domowego i drobnego uczyniono — odczuwa się pewną utuchę, że przy dobrej woli obywateli chętnych i dbałych o dźwiganie przemysłu, dałoby się, podobnie jak tu, i we wielu innych miejscach niejedną rzecz pożyteczną stworzyć. Rada powiatowa Jaworowska i przezacny jej prezes przyświecają tu dobrym przykładem. Więc niech mi wolno będzie zakończyć tę relacyę dalszym ustępem z przemowy Marszałka krajowego na otwarcie sejmu, zawierającym następujące słowa:

„Jeżeli tak jest w pewnej części powiatów, to najlepsza skazówka, że tak być może i wszędzie, a ja dodam, iż mam uzasadnioną nadzieję, że tak będzie wszędzie“.

Oby się te słowa sprawdziły.

J. Starkel

Przemysł hutniczo-górniczy

w Królestwie Polskiem.

Wydawany w Warszawie *Przegląd techniczny*, wyborny tygodnik, poświęcony sprawom techniki i przemysłu, zamieścił artykuł p S. Kontkiewicza o górnictwie i hutnictwie w Królestwie polskiem, z którego pozwalamy sobie tutaj główne ustępy powtórzyć.

Przemysł górniczy w granicach gubernij Królestwa Polskiego jest bardzo starym, gdyż początek jego sięga XIV. wieku. Przez kilkaset lat istniały w południowo-zachodniej części kraju, w okolicach Olkusza, bogate jak naówczas kopalnie rud ołowianych srebrnonośnych, oraz huty ołowiane i srebrne

Po tych kopalniach pozostały dotąd bardzo liczne ślady na powierzchni, w postaci zawalisk i zwałów czyli hałd, a o miejscach dawnych hut świadczą całe wzgórza czarnych żużli ołowianych, które dotąd nie pokryły się roślinnością i zdaleka się zaznaczają swoją czarną barwą.

Kopalnie i huty olkuskie doszły do największego rozwoju w połowie XVII wieku i wtedy wartość wytapianego tu ołowiu i srebra wynosiła, licząc na dzisiejsze pieniądze, mniej więcej po 150.000 rubli dla każdego metalu, czyli razem 300.000 rs. Kopalnie te, które przez cały ciąg swego istnienia miały bardzo znaczny przypływ wody, wyciąganej najpierw beczkami zapomocą kołowrotów konnych, a potem odprowadzanej sztolniami, zostały zaniedbane w końcu XVII wieku, wskutek wyniszczenia kraju, spowodowanego wojnami szwedzkiemi, a potem napełniły się wodą i zostały ostatecznie opuszczone.

Próby wznowienia kopalni olkuskich były robione dopiero na początku tego wieku, ale produktem poszukiwanym obecnie nie jest ani ołów, ani srebro, lecz cynk, którego ruda, zwana galmanem, znajduje się w tych samych złożach, co i ruda ołowiana; a że w dawnych czasach, kiedy nie znano jeszcze cynku, galman nie był wydobywanym, więc pozostał na miejscu i stanowi obecnie przedmiot eksploatacyi w tych samych miejscach, z których ruda ołowiana już dawniej została zupełnie wybraną. Osuszanie kopalń olkuskich, które się zasadza dotąd tylko na odwadnianiu dawnych sztolni, było prowadzonem energicznie w ostatnich 25 latach, ale pomimo tego nie doszło jeszcze tak daleko, jak dochodziło za dawnych czasów, tak, że obecnie jeszcze znaczna część dawnych pól kopalnianych znajduje się pod wodą. Dotąd odnowiono, lub na nowo przeprowadzono około 2000 m. dawnej sztolni Ponikowskiej koło Olkusza i 1750 m. dawnej sztolni Czartoryskiej koło wsi Starczynowa, o milę na zachód od Olkusza. Poniżej poziomu odnawianych dawnych sztolni t. j. na głębokości, dla oznaczenia której trzeba albo prowadzić nowe, głębsze od obecnych sztolnie, albo stawiać maszyny parowe, można się spodziewać nietylko bogatych galmanów, ale także nietkniętych przez naszych przodków złoży rud ołowianych srebrnonośnych; osuszenie to jednak będzie bardzo trudnem i kosztownem, z powodu ogromnego przypływu wody.

Jakkolwiek cynk zajmuje tylko podrzędne miejsce w naszym przemyśle górniczo-hutniczym, w porównaniu z górnymi produktami tego przemysłu — żelazem i węglem, jednakże, dotknąwszy już raz tego przedmiotu, przedstawię na tem miejscu w krótkości obecny stan przemysłu cynkowego w naszym kraju.

Produkcya cynku u nas jest niewielką, a rozwój jej odbywa się bardzo powoli, gdyż od cyfry 3300 *t* w roku 1870 doszła w przeciągu 25 lat zaledwie do 5000 *t* (ton, 1 tona = 1000 klg.) w r. 1895. Główną przyczyną tak słabego rozwoju przemysłu cynkowego jest brak bogatych rud cynkowych w naszym kraju. Cynk wytapia się u nas z rudy zwanej galmanem, która pod względem chemicznym jest węglanem lub krzemianem cynku i w stanie czystym zawiera około 50% metalu, lecz zwykle zanieczyszczona jest obcemi przymieszkami, które obniżają przeciętną zawartość cynku w rudach przetapianych u nas tylko do 14%.

Galman znajduje się u nas i na górnym Szląsku, w pasie na 40 km. długim, ciągnącym się od Olkusza na wschodzie do Bytomia na zachodzie, w środkowem piętrze formacyi tryasowej, najobficiej na granicy wapienia, zwanego podstawowym i leżącego na nim dolomitu; mniej obficie — w samym dolomicie. Na górnym Szląsku w okolicy Bytomia, eksploatowane są przeważnie złoża pierwszego rodzaju, zawierające oprócz bogatego galmanu bardzo znaczne złoża blendy cynkowej (siarczyku cynku) a przeciętna wydajność metalu z rud tam wytapianych wynosi przeszło 15%, u nas zaś prowadzi się przeważnie eksploatacya biednego galmanu, leżącego w samym dolo-

micie i przeciętna wydajność cynku z rud u nas przetapianych wynosi tylko 9%.

Obecna roczna produkcya cynku w gub. Król. Polskiego wynosi 300.000 pudów (5000 ton) a wartość, licząc po rs. 3 kop. 30 za pud —1,000.000 rubli. Robotników zatrudnia ten przemysł 2100, a mianowicie 1450 pracuje w kopalniach galmanu a 650 w hutach i walcowniach cynku.

Najważniejszymi produktami naszego przemysłu górniczo-hutniczego są: *węgiel kamienny i żelazo.* Zacznę od przemysłu żelaznego, ponieważ jest on starszym w naszym kraju od przemysłu węglowego i co do wartości produkcyi, oraz co do ilości zatrudnionych przy nim robotników pierwsze zajmuje miejsce.

Przemysł żelazny rozwinął się w dwóch miejscach naszego kraju: w okręgach górniczych zachodnim i wschodnim; w pierwszym (gub. piotrkowska) posiadającym węgiel kamienny i rudy, oparł on się przeważnie na węglu kamiennym; w drugim (gub. radomska), mającym rudę ale nie posiadającym węgla kamiennego, do niedawna opierał się prawie wyłącznie na węglu drzewnym, którego dostarczały obszerne, pokrywające tę część kraju lasy.

Przemysł żelazny u nas, tak samo jak w całej Europie, jest daleko starszym od przemysłu węglowego, zaczął się bowiem u nas już w XV wieku. Z początku, tak jak wszędzie, otrzymywano tu żelazo wprost z rud w niewielkich piecach, zwanych dymarkami i dopiero na początku XVII wieku zaczęto budować piece wielkie i wytapiać w nich surowiec. Przez długi czas, prawie 150 lat, wytapianie surowca i otrzymywanie żelaza w tak zwanych fryszerkach odbywało się u nas wyłącznie na węglu drzewnym i miało miejsce tam, gdzie były rudy żelazne, lasy i woda, która stanowiła siłę poruszającą przyrządów mechanicznych, używanych w tym przemyśle.

W końcu zeszłego wieku cała produkcya wszystkich hut żelaznych w Polsce wynosiła 4750 *t* surowca i 3750 *t* żelaza. W wieku bieżącym produkcya ta stale, choć powoli, wzrastała i w 50 lat później, około r. 1840, wynosiła w granicach dzisiejszego Królestwa Polskiego 21.000 *t* surowca i 9800 *t* żelaza. W tym czasie stanęły pierwsze w naszym kraju piece wielkie na koksie, pobudowane w Dąbrowie przez Bank Polski, który wziął w administracyę od rządu kopalnie i huty krajowe, a także wprowadzono wyrób żelaza zapomocą pudlingowania; byłto zawiązek największego obecnie zakładu żelaznego w kraju — Huty Bankowej. W następnych 30 latach rozwój przemysłu żelaznego był u nas dość powolny, tak, że w roku 1870 produkcya surowca wynosiła 28.500 *t*, a żelaza 12.500 *t*. Ten stan powolnego rozwoju trwał jeszcze lat kilka, aż do r. 1877, od którego, wskutek pomyślnych warunków, przemysł żelazny bardzo szybko rozwijać się zaczął. Rok 1877 stanowi punkt zwrotny ku lepszemu w przemyśle żelaznym całego państwa, a więc i naszego kraju. Od tego czasu rząd zaczyna się opiekować przemysłem żelaznym, dążąc wytrwale do rozwoju tego przemysłu zapomocą rządowych zamówień i do zabezpieczenia go od konkurencyi zagranicznej zapomocą ceł protekcyjnych. Pierwsze podwyższenie ceł mniej więcej na 30%, miało miejsce w r. 1877 wskutek wprowadzenia obowiązkowej opłaty ich w złocie; w następnych latach podwyższano cło na żelazo jeszcze kilkakrotnie, pozostawiając jednak do r. 1885 niezmienioną pierwotną zasadę tego cła, która polegała na tem, że od surowca pobierano cło względnie niskie (5 kop. od puda), a od żelaza stosunkowo daleko wyższe (40 kop. od puda; pud=40 funtom).

Taka różnica w cle na żelazo i surowiec wprost wskazywała, jaki rodzaj przemysłu żelaznego może być najbardziej korzystnym w kraju; takim przemysłem mogło być nie wytapianie surowca z materyałów krajowych, bo to przetapianie słabo bronionem było niskiem cłem od konkurencyi zagranicznego surowca, lecz wyrób żelaza z gotowego surowca, sprowadzanego z zagranicy, gdyż to żelazo daleko lepiej było zabezpieczone od zagranicy wysokiem cłem, a wskutek tego mogło osiągać stosunkowo daleko wyższą cenę aniżeli surowiec.

W tym samym czasie rząd postanowił wprowadzić na kolejach żelaznych szyny stalowe zamiast żelaznych i dla zachęcenia krajowych zakładów do wyrobu tych szyn, nietylko robił zamówienia na szyny w tych zakładach ale i ustanowił premia od ich wyrobu. Premia te były wyższe dla tych zakładów, które wyrabiały szyny wyłącznie z materyałów krajowych, t. j. z własnego surowca, a niższe, chociaż też dość znaczne, dla tych zakładów, które korzystały z materyałów zagranicznych, t. j. sprowadzały z zagranicy surowiec, przerabiały go u siebie na stal i walcowały z niej szyny. Równocześnie przywóz szyn stalowych z zagranicy został zupełnie wzbronionym.

Wszystko to spowodowało bardzo znaczny ruch w naszym kraju na polu zakładania nowych fabryk żelaznych.

W Dąbrowie, na miejscu sprzedanej przez rząd prywatnemu towarzystwu starej huty żelaznej, nie odpowiadającej już zupełnie wymaganiom współczesnego hutnictwa, stanął pod tą samą nazwą Huty Bankowej nowy zakład metalurgiczny z jednym, znacznych rozmiarów piecem wielkim na koksie, stalownią według sposobu Siemens-Marten'a i walcownią szyn. Zakład ten istnieje dotąd i ogromnie się rozwinął; obecnie posiada on 3 piece wielkie, stalownię z 10 piecami Marten'a i 3 walcownie, a wyrabia szyny, różnego rodzaju żelazo handlowe, drut, blachę grubą i cienką i td. W r. 1895 Huta Bankowa wyprodukowała 74.000 *t* surowca, oraz 78.000 *t* żelaza i stali w postaci różnych wyrobów.

Równocześnie z Hutą Bankową powstał w kraju inny wielki zakład metalurgiczny, tak zwana Stalownia Warszawska na Pradze pod Warszawą Zakład ten, nie mający żadnych naturalnych podstaw bytu, zbudowany w wielkiej odległości od węgla kamiennego i od rud żelaznych, oparty jedynie na różnicy między cłem od surowca i żelaza i na zamówieniach oraz premiach rządowych, miał tylko efemeryczne istnienie; przetrwał on zaledwie lat 10 i musiał być zamkniętym, jak tylko cło na surowiec z zagranicy zostało podwyższone, a zamówienia i premia rządowe się skończyły. Przyniósł on wprawdzie ogromne zyski swym założycielom, ale nie wywarł trwałego wpływu na życie przemysłowe kraju.

W tym samym mniej więcej czasie zakończył także swój żywot po kilkunastoletniem istnieniu inny sztuczny zakład żelazny w Warszawie, tak zwana walcownia Koszyki, która wyrabiała żelazo handlowe z surowca zagranicznego.

Około roku 1880 powstało w zagłębiu dąbrowskiem kilka fabryk żelaznych, jako filie sąsiednich hut szląskich, które przywoziły do kraju swój surowiec z małym cłem i przerabiały go tutaj na żelazo z wielką dla siebie korzyścią Zakłady te: Katarzyna, Puszkin i Aleksander w Milowicach, istnieją wprawdzie dotychczas, ale na zmienionych zasadach,

Powstanie tych wszystkich zakładów objaśnia nam nagły wzrost produkcyi żelaza i stali po roku 1879, w naszym kraju o wiele przewyższający wzrost produkcyi surowca w tym samym czasie.

Taki stan trwał do r. 1887, kiedy cło od surowca, szeregiem stopniowych podwyższeń, zaczętych w r. 1884, doprowadzonem zostało do 30 kop. od puda, przy równoczesnem, stosunkowo nieznacznem podwyższeniu cła od żelaza tylko do 50 kop. Wskutek tego zakłady żelazne nie mogły istnieć nadal na zagranicznym surowcu i albo musiały być zwinięte (warszawskie), albo przejść na surowiec krajowy (dąbrowskie). Wkrótce też jedna z fabryk zagłębia dąbrowskiego (Katarzyna) zbudowała u siebie na miejscu piec wielki w r. 1890, a dwie pozostałe zaczęły sprowadzać surowiec z okręgu wschodniego, gdzie niedługo potem założyły własną hutę. Huta Katarzyna produkuje obecnie 23.000 *t* surowca, oraz 27.500 *t* żelaza i stali, zajmując co do wysokości produkcyi trzecie miejsce w naszym kraju.

Cała produkcya surowca w okręgu zachodnim wynosi 100.000 *t*, a żelaza i stali 130.000 *t*.

Co się tyczy wschodniego okręgu górniczego, to ruch, wywołany na polu hutnictwa żelaznego w r. 1877 podwyższeniem cła i zamówieniami, oraz przemianami rządowemi, nie miał na ten okręg żadnego wpływu, z powodu braku tam kolei żelaznej i dopiero po przeprowadzeniu w roku 1884 drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, która przecięła w dwóch kierunkach wschodni okręg górniczy, dało tamtejszym zakładom impuls do dalszego szybkiego rozwoju. Połączenie kolejowe wschodniego okręgu z jednej strony z dąbrowskiem zagłębiem węglowem, umożliwiło tamtejszym zakładom żelaznym zastosowanie węgla kamiennego zamiast drzewa do wyrobu żelaza i pozwoliło im dzięki temu znacznie powiększyć produkcyę surowca; z drugiej — z Warszawą i Cesarstwem, umożliwiło wywóz produktów tych zakładów na dalsze odległości.

W kilka lat po wybudowaniu kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej produkcya surowca wzrosła znacznie w okręgu wschodnim, z jednej strony wskutek rozszerzenia dawnych zakładów, którym zastosowanie węgla kamiennego do pudlingowania i innych działań metalurgicznych pozwoliło użyć większą ilość węgla drzewnego do wytapiania surowca, a z drugiej — wskutek powstania nowych zakładów.

W roku 1886 powstał pierwszy we wschodnim okręgu piec wielki na koksie w Ostrowcu, a w ostatnich latach założono drugi piec wielki na koksie w Stąporkowie, niedaleko Końskich, w celu dostarczania surowca fabrykom żelaznym Milowiec i Puszkin, położonym w zagłębiu dąbrowskiem, a nie mającym na miejscu własnego surowca.

W r. 1890 zbudowano w Ostrowcu stalownię Siemens Marten'a i zakład ten, szybko się rozwijając, zajął obecnie drugie miejsce w naszym kraju co do ilości produkcyi. W r. 1895 wyprodukowano tam 27.500 *t* surowca i 433.000 *t* żelaza i stali w postaci różnych wyrobów.

Cała produkcya surowca w okręgu wschodnim wynosi obecnie 88.300 *t*, z których 50.000 *t*. tj. 56%, otrzymuje się na koksie, a 38.300 *t*, czyli 44%, na węglu drzewnym, a że okręg zachodni produkuje 100 000 *t*, z których tylko 1.700 *t* na węglu drzewnym, a reszta na koksie, więc z całej ilości 188.300 *t* surowca wytapianej w naszym kraju, 148 300 *t* czyli 78%, otrzymuje się na koksie, a 40.000 *t*, czyli 22% na węglu drzewnym.

Jak wiadomo, węgla kamiennego, dającego koks, nie znaleziono dotąd w naszym kraju, tak, że cała ilość koksu, używanego w naszym przemyśle żelaznym, sprowadza się z zagranicy, ze Szląska pruskiego i austryackiego. Drugi materyał surowy, ruda, pochodzi przeważnie z kraju; chociaż część rudy, przetapianej w naszych piecach wielkich, szczególniej we wschodnim okręgu, przywozi się z bardzo daleka, bo aż z południowej Rosyi, z Krzywego Rogu. Pomimo wysokiej ceny tej rudy, użycie jej jest nietylko możliwem, ale korzystnem, dzięki bardzo wysokiej zawartości żelaza, dwa razy większej, niż w naszych rudach krajowych. (Dok. nast.)

KRONIKA.

T. Z. P. K.

OKAZY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO na Nieustającej Wystawie T. Z. P. K. (plac Halicki 10) przepełniają coraz bardziej przeznaczone dla nich salony. Nie zadługo trzeba będzie pomyśleć o rozszerzeniu lokalu, gdyż staje się za ciasno.

Do nowo przybyłych okazów należą:

Wyborny wózek *(Kutschfaeton)* na resorach, przeprowadzony z wzorową elegancyą, na kołach obodowych z oliwnemi osiami, z latarniami i t. d. za cenę 310 zł. wykonany w pracowni p. Mścisława Lickendorfa (ul. Żulińskiego l. 4).

Bogate haftowane narzutki na stół i portyery wyrobu włościanek z Humenowa pod zarządem p. K. Rojowskiego.

Ciekawe hafty kolorowe, oparte na swojskich motywach górskich, wykonane pod kierownictwem szkoły hafciarskiej w Makowie, a zostosowane do fartuszków, obrusików, serwetek i torebek.

Towarzystwo tkackie z Kosowa nadesłało świeżą i bardzo gustowną seryę mohairowych fartuszków i serwetek.

Koszykarz lwowski p. A. Koniewicz (Rynek 29) odnowił świeżymi i gustownymi okazami swój zbiór wyrobów koszykarskich.

P. Stanisław Konopacki, ślusarz lwowski, wystawił ramę żelazną kutą, artystycznie wykonaną.

Wielce ciekawymi i bardzo gustownie wyszywanymi są pantofelki z grubej haliny przemysłu włościańskiego, produkowane i nadesłane przez panią Popielowę z Zakopanego.

Do artystycznych robót kobiecych przybyły teczki malowane przez pannę Zakrzewską.

Szkoła garncarska w Toustem nadesłała terrakotowe talerze do malowania.

Ruch zwiedzających na Wystawie jest ciągle bardzo znaczny. Pośrednictwo Wystawy przynosi niemałe korzyści. Świeżo zakupił dr. Julian Czerkawski z pracowni p. Sienkiewicza sanki, które były na Wystawie i o których wspominaliśmy w ostatniem sprawozdaniu z Wystawy.

Wystawy.

W KRAKOWIE odbędzie się w połowie czerwca b. r. wystawa kwiatów, letnich owoców i wczesnych warzyw, urządzona staraniem krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Działy wystawy są następujące:

I. Róże. Kwiaty cięte lub w doniczkach. Nagrody otrzymają: 1. Najbogatszy dobór odmian z nazwami, medal złoty i srebrny. 2. Dobór z 25 odmian z nazwami, medale: srebrny i dwa bronzowe. 3. Dobór z 12 odmian zalecających się do ogólnej uprawy, z nazwami, medale: srebrny, dwa bronzowe i trzy listy pochwalne. 4. Najpiękniejsze kwiaty bez względu na ilość odmian, medal bronzowy i trzy listy pochwalne.

II. Krzewy kwitnące lub z pączkami. Kwiaty gruntowe lub pokojowe: letnie i trwałe. Dla doboru tych kwiatów w doniczkach lub ciętych przeznaczono medale serbrny, bronzowy i list pochwalny.

III. Truskawki i poziomki. Nagrody w tym dziale są następujące: 1. Najbogatszy dobór tych owoców z nazwami, medale srebrny i bronzowy. 2. Dobór 6 odmian truskawek i 2 poziomek nadających się do powszechnej hodowli, z nazwami, medale srebrny, bronzowy i list pochwalny. 3. Najpiękniejsze owoce truskawek i poziomek, bez względu na ilość odmian, medal bronzowy i dwa listy pochwalne.

IV. Wczesne warzywa i jarzyny. Za wczesne warzywa przeznaczono medale srebrny i bronzowy, list pochwalny, pieniężne nagrody: 3 dukaty.

Niezależnie od tej wystawy letniej, odbędzie się jeszcze w połowie października b. r. w Krakowie wystawa warzywno-owocowa, której program zostanie w ciągu lutego ogłoszonym i rozesłanym wszystkim, którzy się o niego zgłoszą.

Do konkursu dopuszczone będą tylko krajowe płody, zwłaszcza: a) owoce świeże w kolekcyach lub większych ilościach, w należytem opakowaniu; b) drzewka i krzewy owocowe; c) warzywa i jarzyny świeże; d) przeroby owocowe, warzywne i t. p.

Nagrody będą rozdawane w postaci: a) medali i listów c. k. ministerstwa rolnictwa i towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, b) nagród pieniężnych. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Mikołajska 5.

Zapiski przemysłowe.

„DIE GEFAHR VON GALIZIEN!“ W czasie ostatniej debaty budżetowej w Izbie posłów Rady państwa, wypowiedział doniosłą mowę o stosunkach przemysłowych w Galicyi poseł Arnold Rapaport. W konkluzyi swego przemówienia wyraził zaś przekonanie, iż podobnie jak to się stało w Węgrzech, potrzeba dla Galicyi wyjątkowych postanowień w celu dźwigania przemysłu krajowego. Myśl ta wywołała już w Izbie odpowiedź centralisty Hallwicha, który się zląkł oczywiście o losy przemysłu zachodnio-austryackiego, wyzyskującego całą Galicyę i nawoływał już z krzesła poselskiego przemysłowców austryackich do największej czujności w obec klęski, która im rzekomo z Galicyi ma grozić.

Echo tych parlamentarnych wystąpień odezwało się teraz w tygodniku wiedeńskim „*Die Industrie*“. Załączywszy cały stenogram mowy posła Hallwicha, daje od siebie pismo to artykuł pod senzacyjnym tytułem: *Die Gefahr von Galizien!* Z czysto akademickich wywodów posła Rapaporta wysnowa *Die Industrie*, że system wyjątkowej opieki nad przemysłem krajowym już dziś się praktykuje, że władze krajowe i zarządy gminne forytują cichaczem przemył krajowy na szkodę przemysłu innych prowincyi austryackich.

Zarzut ten moglibyśmy poczytać naszym władzom krajowym i gminnym za zaszczyt i zasługę, gdyby istotnie tak było; dopominamy się tego nie cichaczem, lecz otwarcie, bo mamy do tego prawo, bo leży to nie tylko w interesie kraju lecz i całej monarchii, ażeby kraj, stanowiący więcej niż cz artą część jej terytoryum, nie upadał bezustannie pod wyzyskiem innych, na szkodę jego forytowanych prowincyi. Że się to nie obejdzie bez walki — zrozumieć łatwo — na noże trzeba będzie pójść z tymi, którzy z kraju soki żywotne wysysają. Podejmujemy też chętnie rzuconą już dziś rękawicę, i powrócimy jeszcze do wywodów pisma *Industrie.* Tu już wszakże zaznaczamy, że myśl poruszona przez dr. Arnolda Rapaporta,

poparta w polemicznej odpowiedzi posła Szczepanowskiego posłowi Hallwichowi, powinna się stać myślą przewodnią wszelkich naszych usiłowań do ekonomicznego podniesienia kraju, i że posłowie nasi tak w Sejmie jak w Radzie państwa nie powinni jej spuszczać z oka.

PRZEŚLICZNY CENNIK I ZBIÓR WZORÓW oglądaliśmy właśnie. Jestto cennik zasłużonej pracowni fotograficznej E. Trzemeskiego we Lwowie. W okładce, przyozdobionej równiankami, fotografowanemi znakomicie z żywych kwiatów, mieszczą się dwa zeszyty: jeden z rozmaitymi fotodrukami wspaniałych portretów na papierze groszkowanym, interieur'ów, kilimów, koronek i rozmaitych przedmiotów artystycznych — drugi z wzorami cynkotypów i autotypów w cynku i miedzi, między którymi widzimy śliczny pejzaż z nad Jordanu, podobizny monet i zabytków archeologicznych, przedmioty architektoniczne, piękną bramę na Skałce, wyborne podobizny starych drzeworytów itd. Cennik cały świadczy chlubnie, że pracownia p. Trzemeskiego stanęła dziś na wysokości zadania jako zakład reprodukcyjny fotograficzny i że dorównywa najlepszym tego rodzaju zakładom zagranicznym, do których jeszcze zawsze z zamówieniami się udajemy.

NOWE POKŁADY WĘGLA brunatnego odkryć miano w Nakwaszy niedaleko Brodów. O sile tych pokładów i jakości węgla nie mamy dotychczas żadnej wiadomości.

PIECZYWO BEZ MLEWA. Do groźnej walki z młynarstwem staje wynalazek p. Gelincka z Rygi, który pragnie wypiekać chleb ze zboża niemielonego. Zasadza się ten wynalazek na przygotowaniu ciasta na pieczywo wprost z ziarn, z zupełnem pominięciem młyna. Oto w krótkości streszczony sposób całej manipulacyi.

P. Gelinck ziarno zbożowe, wszystko jedno, czy należycie suche, czy też wilgotne, poddaje przedewszystkiem obmyciu wodą, dla usunięcia wszelkich zanieczyszczeń Mycie to odbywa się w kadce drewnianej, wewnątrz wybitej blachą cynkową i posiadającej dno w kształcie przetaka, z drobnymi otworkami, a zaopatrzonej wewnątrz mieszadłem. Zboże wsypane do kadki przemywa się wodą dopływającą wciąż i odpływającą, przy ciągłym ruchu mieszadła. Czynność tę prowadzi się tak długo, dopóki woda nie zacznie odpływać zupełnie czysta. W ten sposób oczyszczone zboże poddaje się wpływowi wody gorącej, przy $+ 52^{0}$ C tak długo, aż ziarno zgnieść się daje pomiędzy palcami bez trudności, co dowodzi, że ziarno wchłonęło w siebie dostateczną ilość wody, aby można przeprowadzić dalszą operacyę rozmiażdżenia ziarna. Do tego służy przyrząd złożony z walców gniotących i aparatu, zbliżonego do wielkiej maszyny do siekania mięsa. Tutaj ciasto, otrzymane z ziarn rozgniecionych pomiędzy walcami gniotącymi, dostaje się pomiędzy wirujący cylinder, a otaczający nieruchomy płaszcz. Cylinder ten zaopatrzony jest w noże, rozmieszczone na nim po linii śrubowej, płaszcz zaś w odpowiednie wywyższenia rozmieszczone tak, że w czasie obrotu walca, noże przechodzą pomiędzy temi wywyższeniami. Ciasto tu doprowadzone ulega dokładnemu rozmiażdżeniu i następnie spada na przetak, zatrzymujący części niedostatecznie jeszcze rozdrobnione, które za pomocą przyrządu samodziałającego poddają się ponownie tejsamej obróbce.

Ciasto już tak otrzymane bywa następnie traktowane w zwykły sposób; dodaje się do niego kwasu (rozczynu) i po przebyciu właściwej fermentacyi, wypieka, jak zwykle. Cała operacya trwa zaledwie kilka godzin, i wydaje pieczywo, zawierające wszystkie części składowe ziarna zbożowego, bo i te, odznaczające się znaczną pożywnością, które przy wyrobie delikatnych białych mąk w kształcie otręb odpadają.

Wynalazek p. Gelincka został już opatentowany we wszystkich krajach świata cywilizowanego, a zdaje się mieć przed sobą wielką przyszłość przy zastosowaniu do potrzeb zbiorowych, na wielką skalę, jak przygotowanie chleba dla armii.

Z polecenie rządu rosyjskiego czyniono w Rydze długie i liczne próby z chlebem wypieku p. Gelincka. Wykazały one, że chleb taki jest chętnie jedzony przez żołnierzy, gdyż odznacza się przyjemnym smakiem i niezwykłą trwałością, trzyma się bowiem przez kilka tygodni, nie pleśniejąc i nie tracąc na smaku.

FABRYKĘ KAPELUSZY SŁOMKOWYCH zakłada jedna z pań w okolicach Pułtuska w Królestwie Polskiem. Materyałem surowym będzie zwyczajna słoma, odpowiednio blichowana lub farbowana, Wyrobem zajmować się będą młodsze dziewczęta wiejskie pod kierunkiem właścicielki fabryki, która bawiła przez pewien czas zagranicą celem zapoznania się z wyrobem kapeluszy słomianych.

Fabryka tego rodzaju, pod kierunkiem pani Zakrzewskiej, istnieje już w powiecie Kutnowskim w Królestwie.

ODZNACZENIE PRZEMYSŁOWCA. Na wystawie farmaceutycznej w Pradze, roku zeszłego, otrzymał p. M. L. Dobrowolski, magister farmacyi w Podgórzu, złoty medal za opatrunki chirurgiczne i przetwory farmaceutyczne.

Fabryka opatrunków chirurgicznych, waty i przetworów farmaceutycznych M. L. Dobrowolskiego, założona w r. 1887, nie posiadała w pierwszych dwóch latach swego istnienia żadnego motoru; w r. 1890 zaopatrzoną została w motor parowy 2-konny, a w r. 1895 w maszynę parową o sile 12 koni, wyrobu znanej fabryki L. Zieleniewskiego w Krakowie. Potrzeba coraz większej siły parowej, a z nią i większej ilości ludzi, pociągające za sobą wkład coraz większego kapitału obrotowego, są dostatecznym dowodem ciągłego rozwoju, jedynego w tym rodzaju krajowego przedsiębiorstwa.

Zapiski handlowe.

ZARZĄD ZWIĄZKU HANDLOWEGO DLA KÓłek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie ogłosił odezwę, w której czytamy co następuje:

„Nawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami krajowemi i zagranicznemi, sprowadzamy do naszych składów towary doborowej jakości z pierwszorzędnej ręki w większych ilościach i dlatego jesteśmy w możności zaopatrywać naszych odbiorców w towary pod możliwie najprzystępniejszymi warunkami. O różnorodności artykułów, które utrzymujemy na składzie, o ich cenie i warunkach, pod jakimi je sprzedajemy, objaśnia dokładnie nasz cennik hurtowny, który na żądanie franko i gratis wysyłamy. W miarę rozwoju stosunków naszych i potęgowania się ruchu handlowego po miasteczkach i wsiach nie omieszkamy udogodnić pobieranie towarów naszym odbiorcom w naszych składach filialnych.

Dążąc do wzmożenia się tak szczęśliwie przez Kółka rolnicze zapoczątkowanego handlu wiejskiego, nie pragniemy wcale wytworzenia z naszej strony niezdrowej konkurencyi większym firmom handlowym, uczciwie i po obywatelsku prowadzonym, przeciwnie radzibyśmy i będziemy dokładać wszelkich starań, by z takiemi firmami utrzymywać stałe stosunki i wzajemnie się wspierać

w akcyi, skierowanej ku poparciu rozwoju rodzimego handlu zdrowego, opartego na rzetelnych podstawach. Dążymy do tego, aby ująć w swojskie ręce handel importowy, tak, iżby nasz Związek stał się wyłącznie hurtownikiem i w ten sposób ułatwić prawidłowy rozwój handlu krajowego.

Pragniemy również rozwinąć akcyę w celu podjęcia handlu eksportowego, a to w pierwszym rzędzie przy pomocy organizacyi Kółek rolniczych. Mamy tu na myśli przedewszystkiem handel eksportowy produktami rolniczymi jak i wyrobami przemysłowymi.

Do przeprowadzenia na taką skalę zakreślonego handlu rodzimego potrzeba nieodzownie znacznych funduszów. Zebranie tychże nie przedstawiałoby wielkiej trudności, gdyby społeczeństwo nasze raz już zechciało zrozumieć własny interes ekonomiczno-narodowy i gdyby kapitały może nie zawsze należycie użyte w gospodarce krajowej, albo leżące w obcych bankach w martwej lokacyi, wreszcie i drobne oszczędności, użyto na wykonanie zadań przez naszą instytucyę podjętych i w ten sposób przyczyniono się skutecznie do poważnej pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju.

W przekonaniu, że nasze społeczeństwo zechce wyrozumieć nasze usiłowania i zabiegi i poprzeć nas skutecznie, zwracamy się do P. T. szerszej Publiczności, w szczególności zaś do P. T. Duchowieństwa i Obywatelstwa do Reprezentacyi powiatowych i gminnych, do Instytucyi finansowych oraz do innych krajowych Zakładów i Stowarzyszeń, tudzież w pierwszym rzędzie do Kółek rolniczych i P. T. właścicieli sklepów wiejskich o liczne przystępowanie na członków do naszego Stowarzyszenia, zapewniając im nietylko udogodnienia w pobieraniu potrzebnych towarów lecz i prawo do udziału w zyskach od wpłaconych funduszów.

Członkiem Stowarzyszenia w myśl statutu może być każda własnowolna osoba, a także osoby moralne jak gminy, Kółka rolnicze i inne stowarzyszenia i instytucye i tp., skoro w porozumieniu z Dyrekcyą Związku podpiszą deklaracyę przystąpienia, zapłacą tytułem wpisowego 1 zł. i wniosą przynajmniej jeden udział w kwocie 25 zł. Deklarowane udziały mogą być uiszczone stosownie do każdorazowej umowy z Dyrekcyą.

Wszelkich informacyi i wyjaśnień udziela bezzwłocznie w pierwszym rzędzie Zarząd Związku, reprezentowany przez Dyrekcyą. Wpisy na członków Związku prócz Dyrekcyi we Lwowie przyjmuje: Bank krajowy ul. Kościuszki l. 9. — Biuro Wydziału Rady powiatowej ul. Pańska l. 21. — Bank rolniczy plac Smolki l. 5—Bank zaliczkowy ul. Hetmańska l. 12. — Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" plac Smolki l. 5. Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych ul. Hetmańska l. 12 — zresztą członkowie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi, tudzież kierownik handlowy Związku".

HANDEL PIERZEM I PIÓRAMI. Syndykat handlarzy piór i pierza w Paryżu *(Chambre syndicale des fabricants de plumes, Mr. Michaud. 95 Bulevard de Sebastopol, Paris)* pragnie zawiązać bezpośrednie stosunki z producentami lub handlarzami pierza i skórek ptasich w Galicyi. Warunki zbytu mają być korzystne. Bliższych informacyj co do ofert i warunków cłowych oraz wzorów pożądanego towaru udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zapiski statystyczne.

FABRYKI W ROSYI. Rosyjskie ministerstwo finansów opublikowało świeżo daty, odnoszące się do ilości fabryk w caracie i w guberniach Królestwa polskiego. Otóż wedle tych dat liczy obecnie Rosya 17.605 fabryk o rocznym obrocie 1.467 milionów rubli. We wszystkich tych fabrykach jest zatrudnionych 949.044 robotników i 264.030 robotnic, razem 1,213.074 osób. Liczba fabrycznych maszyn parowych wynosi 10.525. Najbardziej fabrycznemi są gubernie: moskiewska, petersburska, kijowska i włodzimirska. I tak w gubernii moskiewskiej jest 2.075 fabryk, w których pracuje 221 000 robotników i robotnic, a w gubernii petersburskiej 927 fabryk z armią 113.455 robotników.

W Królestwie polskiem podaje publikacya ministeryalna 2.711 fabryk z liczbą 153.000 robotników i roczną produkcyą wartości 223,480 000 rubli.

Prowincye nadbałtyckie liczą 1.318 fabryk z ilością około 35.000 robotników i roczną produkcyą wartości 79 milionów rubli.

Na Kaukazie istnieje 1.199 fabryk z niewielką liczbą 22.000 robotników o rocznej wartości produkcyi, wynoszącej około 35 milionów rubli.

Na Sybirze jest już dotychczas 609 fabryk z roczną produkcyą wartości około 12 milionów, a w Turkestanie rosyjskim 359 fabryk z roczną produkcyą wartości około 15 milionów rubli.

Szkolnictwo przemysłowe.

KURSA MAJSTERSKIE DLA STOLARZY I DLA SZEWCÓW. C. k. technologiczne Muzeum przemysłowe w Wiedniu urządza z polecenia c. k. Ministerstwa handlu:

I. Kursa dla stolarzy budowlanych, w których następujące przedmioty będą systematycznie wykładane:

a) rysunki fachowe: opis najważniejszych konstrukcyi okien, drzwi, bram, portali i t. p.:

b) nauka warsztatowa: konstrukcya okien, drzwi i t. p. podług szczegółowych rysunków w naturalnej wielkości, za pomocą narzędzi i z zastosowaniem nowoczesnych środków pomocniczych, w szczególności maszyn

c) technologia artykułów pomocniczych, okucia i t. p.

d) narzędzia i maszyny do obrabiania drzewa;

e) przemysłowa buchalterya i kalkulacya.

Kursa te trwają ośm tygodni i urządzone będą cztery razy w roku. Nauka odbywać się będzie w dniach powszednich od godz. 8. do 12. przed południem, od 2. do 6. po południu, nadto w czterech pierwszych dniach tygodnia od 6. do 8. wieczorem, zaś w niedziele i święta od 8. do 12. przed południem.

O przyjęcie na kurs ubiegać się mają prawo: majstrowie i czeladnicy stolarscy pod warunkiem poparcia ze strony gminy, stowarzyszenia lub związku fachowego.

Pomiędzy petentami mieć będą pierwszeństwo ci, którzy wykazać mogą nabyte już uzdolnienie fachowe, następnie majstrowie przed czeladnikami, a z pośród czeladników znowuż ci, którzy mają zamiar niebawem samodzielnie już jako majstrowie przemysł wykonywać, oraz, którzy są członkami stowarzyszenia produkcyjnego lub innej podobnej organizacyi Nakoniec z reguły tylko tacy petenci będą przyjęci, którzy ukończyli 24, a nie dosięgli jeszcze 45 roku życia i bądź dopełnili już powinności wojskowej, bądź od służby w wojsku są uwolnieni. Ponieważ nauka odbywać się będzie tylko po niemiecku, frekwentanci muszą językiem tym władać przynajmniej o tyle, iżby mogli rozumieć wykłady.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Dyrekcyi c. k. technologicznego Muzeum przemysłowego

(Wien, IX/2 Währingerstrasse 59.), która przy ewentualnem przyjęciu zawiadomi zarazem petenta o terminie rozpoczęcia jego nauki. Podanie ma zawierać: wiek petenta, jak długo tenże jest majstrem lub czeladnikiem, Izbę handlową i przemysłową, do której okręgu przynależy, wreszcie dla miejscowości, w których niema stacyi kolejowej, najbliższą stacyę kolejową. Nadto trzeba podać, czy petent posiada już biegłość w rysunkach fachowych i gdzie ją nabył (szkoła uzupełniająca, szkoła fachowa, nauka domowa).

Czesne w wysokości 40 zł. w. a. należy uiścić z góry wraz z należytością wpisową w kwocie 2 zł. w. a.

Niezamożni i ubodzy mogą być z reguły uwolnieni od czesnego i otrzymać stypendya. Podania o uwolnienie od czesnego wnosić należy do Dyrekcyi c. k. technologicznego Muzeum przemysłowego. Podania o stypendya, wystosowane do c. k. Ministerstwa handlu, winny być wniesione również do tej Dyrekcyi, a oprócz wyżej wymienionego poparcia, zaopatrzyć je należy w świadectwo ubóstwa. Stypendya wynoszą 120 zł. dla majstrów, a 95 zł. dla czeladników; stypendyści otrzymują nadto wolny bilet III. klasy na pociąg osobowy do Wiednia i z powrotem. Udzielenie stypendyum zawiera w sobie zarazem uwolnienie od czesnego. Podania do Dyrekcyi c. k. technologicznego Muzeum przemysłowego są wolne od stempla. Tak samo nie podlegają ostemplowaniu podania do c. k. Ministerstwa handlu o stypendya, jeżeli dołączono świadectwo ubóstwa.

Najbliższy drugi kurs trwać będzie prawdopodobnie od końca marca do końca maja, trzeci od połowy sierpnia do połowy października, czwarty od końca października do połowy grudnia. Podania o przyjęcie na jeden z tych kursów wnosić można w czasie dowolnym i życzenia o przydzielenie do pewnego ściśle określonego kursu będą ile możności uwzględniane, w jednym kursie atoli może brać udział tylko dwunastu frekwentantów.

II. Kursa dla szewców obejmować będą następujące przedmioty:

a) branie miary, rysunki fachowe, przykrawanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich;

b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych;

c) przemysłowa buchalterya i kalkulacya.

Kursa te trwają sześć tygodni i urządzone będą cztere razy w roku. Wykłady w trzech kursach odbywać się będą po niemiecku, w jednym po czesku. Nauka udzielaną będzie w dniach powszednich od godz. 8. do 12. przed południem, od 2. do 6. po południu; nadto w pierwszych czterech dniach tygodnia od 6. do 8. wieczorem, zaś w niedziele i święta od 8. do 12. przed południem.

O przyjęcie na te kursa ubiegać się mają prawo majstrowie i czeladnicy szewscy pod warunkiem poparcia ze strony gminy i stowarzyszenia lub związku fachowego. Uczestników może być na kurs najwyżej trzynastu przyjętych.

Warunki podawania się o przyjęcie są te same, co i na kurs stolarstwa. Czesne jest znacznie mniejsze, wynosi tylko 25 zł. oprócz wpisowego w kwocie 2 zł. Ubodzy kompetenci mogą otrzymać stypendyum od Ministerstwa handlu w wysokości 90 zł. dla majstrów, a 70 zł. dla czeladników, oprócz tego wolny bilet jazdy III. klasy koleją do Wiednia i z powrotem.

Najbliższy (drugi) kurs z językiem wykładowym czeskim trwać będzie prawdopodobnie od połowy marca do do końca kwietnia, trzeci od połowy sierpnia do końca września, czwarty od połowy października do końca listopada b. r. Podanie o przyjęcie na którykolwiek z tych kursów można wnosić w czasie dowolnym.

Wszelkie formalności, których zresztą przestrzegać należy, są takie same, jak powyżej dla majsterskiego kursu dla stolarzy.

Rozmaitości.

„NAFTY“ nr. 2. wyszedł i zawiera: I. Sprawy Towarzystw naftowych: Bonifikacye tytułem wozowego za przebieg i czas. — Ingerencya władzy politycznej w sprawach kopalnianych. — Przystąpili do kraj. Towarzystwa naftowego. — II. Część informacyjna: Beczki bez klepek, nap. Wacław Wolski. — Z Sejmu krajowego. — Handel i przemysł. — Korespondencye: z Bobowy, napisał Dr. Franciszek Gumowski; z Naftowic, napisał Werbel. — Literatura. — Kronika. — Ogłoszenia.

TREŚĆ: Tkactwo mechaniczne — Dwadzieścia cztery godzin w powiecie Jaworowskim. — Przemysł hutniczo-górniczy w Królestwie Polskiem. — Kronika.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.